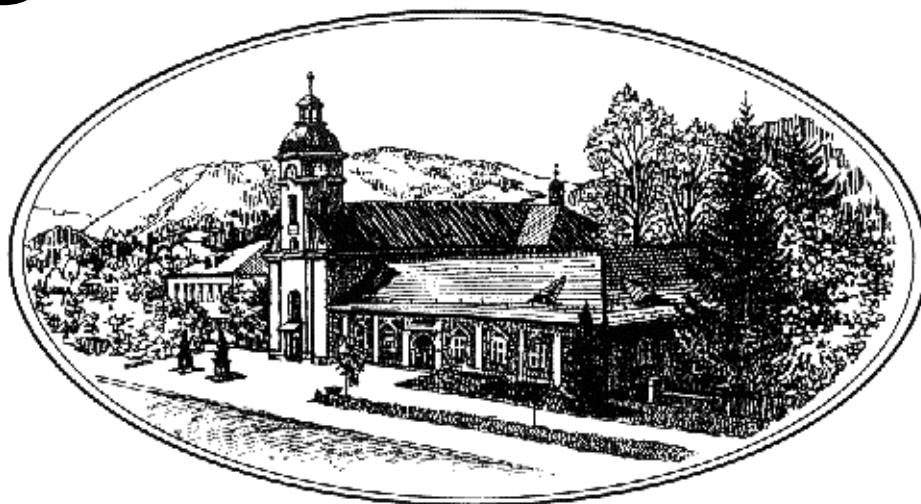


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 9 (1082) 1 marca 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I I N I E D Z I E Ł A W I E L K I E G O P O S T U

Ku pełni człowieczeństwa

Katecheta długo się mozolił, by wytłumaczyć młodzieży wielkość powołania chrześcijanina, który ma mieć udział w bóstwie Chrystusa. Uczestnicy katechezy słuchali z uwagą, ale nie akceptowali tego, co słyszeli. Kiedy zostali dopuszczeni do głosu, w stronę zaskoczonych katechety ruszyła lawina zarzutów i ostrej krytyki. „Po co nam ksiądz mówi takie wielkie słowa. To nie ma nic wspólnego z życiem. Co nas obchodzi jakieś „przebóstwienie”, skoro nas nie stać nawet na to, by jeden dzień od rana do wieczora być dobrym człowiekiem. Takie wzniósłe ideały to nie dla nas i nie zamierzamy tego więcej słuchać”.

Katecheta w pierwszym odruchu samoobrony gotów był zarzucić swoim słuchaczom ateizm. Skoro nie chcą słuchać o tym, co piękne i Boże, a wielkie ideały odstawiają do kąta, co wspólnego mają jeszcze z chrześcijaństwem? Rozstali się w atmosferze pełnej napięcia. Katecheta wracał do domu z poczuciem poniesionej klęski.

Na plebani zrelacjonował całe wydarzenie. Mądry proboszcz słuchał uważnie i z uśmiechem podsumował: „Popełnił ksiądz błąd, chcąc wyprowadzić na Tabor wszystkich uczestników katechezy, podczas gdy sam Chrystus z dwunastu wybrał jedynie trzech. Tabor jest dla wybranych. Cieszę się, że młodzi parafianie mówią jasno to, co myślą. Oni są blisko Ewangelii. Musicie się dogadać”.

Tydzień trwało zmaganie katechety. Przeprowadził dodatkowo jeszcze trzy rozmowy z doświadczonymi pedagogami. Wreszcie zrozumiał, że to, czego pragną katechizowani, jest właśnie dokładnie tym samym, co on chciał im ukazać, a nieporozumienie polegało na braku uzgodnienia punktu wyjścia.

Młodzi ludzie byli gotowi podjąć rozmowę na temat ratowania siebie w świecie rozpadu wielkich wartości. Interesowała ich odpowiedź na pytanie: co robić, aby być lepszym. Ksiądz mówił o ideałach tak wzniósłymi, że w ich oczach stawał się on nierealny. Co tu mówić o

możliwościach przebóstwienia, skoro na co dzień sto razy łatwiej spotkać człowieka upodłanego przez alkohol, narkotyki, seks, chciwość, brutalność, niż promieniającego wiarą, modlitwą, miłością. Poprzeczka została ustawiona zbyt wysoko.

Ksiądz faktycznie zapomniał o tym, że Apostołowie na Taborze wcale nie zostali przemienieni. Jedynie Chrystus na krótką chwilę objawił blask swego bóstwa. Przemawiający tam Ojciec Niebieski również nie wzywał Apostołów do przemienienia, tylko do posłuszeństwa swemu Synowi. A kiedy Piotr, Jakub i Jan wracali z góry przemienienia, Jezus zobowiązał ich do zachowania ścisłej tajemnicy, aż do Jego zmartwychwstania. Tabor więcej się nie powtórzył. Błyszczą on na firmamencie Ewangelii jak gwiazda polarna, wskazując kierunek najgłębszych ludzkich pragnień.

W pewnym sensie młodym ludziom łatwiej niż starszym dostrzec sens chrześcijańskiej religii. Sami bowiem przeżywają proces przechodzenia ze świata dziecka w świat dorosłego człowieka. Młodość to czas kształtowania z chłopca mężczyzny, a z dziewczynki kobiety. To jest autentyczna przemiana. Proces niełatwy, ale innej drogi do dojrzałości nie ma.

Wielu chrześcijan zbyt wcześnie rezygnuje z dalszego rozwoju. Po osiągnięciu biologicznej dojrzałości już nie zabiegają o przemianę serca, tak by było ono zdolne kochać Boga, ludzi i świat. Tymczasem jedynie to przemienienie jest w stanie otworzyć przed nami perspektywę lepszego życia i stworzenia nowego, lepszego świata. Tak też zaplanował proces dojrzewania człowieka sam Stwórca. W chrześcijańskiej religii przebóstwieć, znaczy to samo, co

uczłowieczyć. W Chrystusie Bóg jest człowiekiem i człowiek jest Bogiem. Tajemnica to wielka. Bez niej jednak życie nasze byłoby całkowicie zamknięte w doczesności. To ona umożliwia nam wzrost w stronę wieczności. Podejmując wysiłek stawania się lepszymi, wychodzimy naprzeciw Bogu, który pragnie nam w tym pomagać swą przemieniającą obecnością.

Ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 22,1-2.9-13.15-18

Psalm: Ps 116,10.15-19

II czytanie: Rz 8,31b-34

Ewangelia: Mk 9,2-10

I Wydali Go Piłatowi (Mk 15,1)

Nabożeństwo Drogi krzyżowej jest tak powszechne dla katolików, że gdy się człowiek znajdzie na uliczkach starej Jerozolimy, tam gdzie umieszczono poszczególne stacje, trudno się odnaleźć.

Rozpoczynamy naszą drogę od wejścia przez bramę lwów w starej części Jerozolimy. Brama ta, inaczej nazwana bramą Szczepana, na cześć pierwszego męczennika - gdyż przez tę bramę został wyrzucony z miasta i ukamienowany. Niedaleko tej bramy w czasach Jezusa była tzw. gehenna, a więc miejsce gdzie wyrzucano śmieci i wszelkiego rodzaju odpady pochodzące m.in. ze świątyni.

Naszą drogę rozpoczynamy od pałacu Piłata. Dziś, w miejscu pałacu Piłata jest szkoła muzułmańska „el - Omarija”, gdzie na wewnętrznym dziedzińcu jest pierwsza stacja Via Dolorosa. Wchodzimy do niewielkiego sanktuarium ubiczowania i skazania Jezusa na śmierć. W posadzce kościoła Skazania można zobaczyć fragment brukowanego placu z II w., uważanego za pozostałość „Lithostrotos” z czasów Chrystusa.

Proces Jezusa wydanego Piłatowi jest najdziwniejszym przewodem sądowym. Piłat chcąc uwolnić Jezusa, wydaje Go na ubiczowanie, aby ukazać wzburzonemu tłumowi ociekającego krwią Jezusa, wzbudzając litość widzącym tak ubiczowanego człowieka mówiąc: „Ecce Homo”. Lud jednak jeszcze bardziej żądał śmierci tego niewinnego. Piłat był tego świadomy. Zasugerował uwolnienie Jezusa. Lud wybrał jednak Barabasza. Barabasz był uwięziony razem z buntownikami, którzy popełnili zabójstwo (por Mk 15,7). Barabasz był, w oczach Rzymian, buntownikiem, gdyż walczył przeciwko nim, chcąc uwolnić Naród żydowski spod ich panowania. Staje się symbolem królestwa ziemskiego walcząc o niepodległość swego kraju. Jezus jest Królem królestwa, które nie jest z tego świata. Świat odrzuca Boga. Skazuje Go na okrutną śmierć na drzewie krzyża.

Dziś widzimy, że scena odrzucenia Boga dokonuje się codziennie na naszych oczach. Osobiście również odrzucamy Boga wybierając grzech w różnej postaci.

Miejsce to, wywołało u mnie zadumę nad moją grzesznością. Jak i kiedy odrzucam mojego Boga i skazuję Go na śmierć? Umysłowiłem sobie, że sąd nad Jezusem rozpoczął się już w Getsemani od pocałunku Judasza i pojmaniu. Zaprowadzono Jezusa do Kajfasza, Annasza, przed Sanhedryn wreszcie do Piłata. Piłat odesłał Jezusa do Heroda, a Herod z powrotem do Piłata, który skazuje Go na śmierć krzyżową.

Rozpoczynamy więc naszą drogę wśród gwaru nawoływania kupców, rozmów przechodniów, szybkich kroków Żydów ortodoksyjnych. Modlimy się. Wspólnie odmawiamy „Ojcze nasz” i powierzamy nasze intencje. Rozpoczynamy najtrudniejszą Drogę krzyżową. Trudno jest mi skupić się na rozważaniu poszczególnych stacji. Ale trwam. Choć co chwilę słychać „łandolar” wskazując na pocztówki lub inne pamiątki. Via Dolorosa dzisiaj.

Staram się wyobrazić drogę Jezusa zbroczonego krwią, niosącego krzyż wśród tego gwaru. Nie jest to łatwe a zarazem nie jest to takie trudne. Nam, pielgrzymom, przyzwyczajonym do nabożeństw Drogi krzyżowej w innej scenarii, to wszystko, co spotykamy może wydawać się gorszące. Z drugiej strony, pozwala wtopić się w tę scenę, jaka mogła rozgrywać się właśnie w czasie drogi Jezusa na Golgotę.

Jezu. Cichy i pokornego Serca, uczyni serca nasze według Serca Twego.

Wasz brat Franciszek

Relacja z pielgrzymki oczami osoby dojrzałej

„Z ziemi polskiej do włoskiej”

W sobotni mroźny wieczór, 7 lutego, o godz. 21⁰⁰ wyruszyliśmy od św. Klemensa z Ustronia w stronę Italii.

Przewodnikiem duchowym był ks. prob. Antoni Sapota, a uczestnikami parafianie głównie „Stela” ale też i „nie Stela”. Przedział wiekowy to: 1,5 roku, 3 latka, 5 latek, 7 latek, 12, 16, 18, 20 itd. do 65 lat. Trzon uczestników to ministranci pod opieką swoich rodziców lub rodzeństwa i „pani od religii” czyli siostry Karoliny.

Po dowolnym zajęciu miejsc w wygodnym autokarze, z pilotem i dwoma braćmi w roli kierowców ruszyliśmy w daleką nocną podróż - prosząc Boga o opiekę.

Naszym pierwszym celem było Loreto - miasto liczące ok. 10 tys. mieszkańców, miejscowość położona na wzgórzu w odległości kilku kilometrów od Adriatyku.

Włochy na mapie mają kształt wysokiego kozaczka na obcasie - Loreto leży w połowie tego buta, od strony obcasa.

Na miejsce dotarliśmy ok. godz. 14, czyli po siedemnastu godzinach jazdy z małymi przerwami.

Tego dnia, a to była niedziela, towarzyszyła nam piękna pogoda. Św. Weronika i tym razem nie zapomniała o „fotografowaczach”. Dobra widoczność pozwalała podziwiać krajobraz z ukochanym Adriatykiem, nie znanym mi dotąd w zimowej szacie.

Po zakwaterowaniu w Villa Scalabri przy via G. Marconi 94, poszliśmy zgodnie z tradycją polskich pielgrzymów odwiedzić cmentarz. Pochowano na nim naszych żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej a walczących w szeregach alianckiej ofensywy na włoskim froncie.

Pomysł i lokalizacja cmentarza poniżej świątyni Matki Bożej Loretańskiej (jakby u jej stóp) zrodził się w 1944 roku. Wtedy to 21 lipca odbyło się w kościele nabożeństwo żałobne z udziałem generałów - K. Sosnkowskiego i W. Andersa. Papież Pius XII polecił najdzielniejszych żołnierzy i obrońców loretańskiej świątyni udekorować papieskimi odznaczeniami.

To piękna nekropolia, choć groby, których jest 1080, są skromne i jednakowe ze stojącymi jasnymi krzyżami. Bramę główną położoną najniżej od strony morza, wieńczy figura Chrystusa dźwigającego krzyż, która jest kopią posągu stojącego przy kościele św. Krzyża. Kamienny ołtarz z płaskorzeźbą Matki Bożej Ostrobramskiej umieszczony w najwyższej położonej części. Zaś na środku cmentarza na czworobocznym postumencie ozdobionym orłami w koronach stoi maszt, który podczas najważniejszych uroczystości zaszczyca biało-czerwona flaga. Obok cmentarza pnie się w górę „Święta Droga Różańcowa” z 15-toma kapliczkami ozdobionymi płaskorzeźbami przedstawiającymi tajemnice różańcowe.

Opuściwszy cmentarz i pokonując wzniesienie dotarliśmy do „Szkatułki z perłą” - tak określiła loretańskie sanktuarium św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza (z Lisieux).

Ta „Szkatułka” to wspinała, w kolorze odcieni złota, jedna z największych we Włoszech budowla.

➔ str. 3

⇒ str. 2 Powstała na planie krzyża (93 m dł. i 60 m szer.), z piękną kopułą, pod którą w samym sercu świątyni jest „perła” - czyli „Święty Domek”.

Jest to część nazaretańskiego mieszkania Maryi i jej rodziców - św. Anny i św. Joachima. Składało się ono z dwóch pomieszczeń: wykutej w skale grotty (teraz to Bazylika Zwiastowania w Nazarecie) i przylegającej do niej przybudówki z kamienia.

Święty Domek (prostokątna budowla o wym. 4 m x 9,5 m) składa się z trzech ścian, które mają ok. 3 m wysokości. Końcem XIII w. został bez fundamentów postawiony na starożytną włoską drogę. Aby lepiej dostosować go do kultu, powyżej 3 metrowej wysokości ścian dołożono cegły. Początkowo otoczony tylko murem. Potem od 1469 roku przez trzy wieki tworzono nad nim Bazylikę. Czwarta ściana Domku to ołtarz z figurą Matki Bożej Loretańskiej i napisem - „HIC VERBUM CARO ALTUM EST” (Tutaj Słowo Ciałem się stało).

Oryginalna, pochodząca z XIV w. figura spłonęła w pożarze w 1921 r. Rok później powstała obecna. Jest to dzieło dwu artystów - jeden zrobił model, a drugi wyrzeźbił z cedru libańskiego rosnącego w ogrodach watykańskich. Pomalowana ciemną farbą i stąd nazywana też „Czarną Madonną”. Ukoronowana dwukrotnie - najpierw przez Piusa XI w Watykanie a 40 lat później przez Jana XXIII już na miejscu, w Loreto. Rzeźba tradycyjnie od wieków ubierana jest w oryginalną szatę - „dalmatykę loretańską”.

Na początku XVI w. papież Juliusz II polecił obudować Domek marmurem. Przepiękne płaskorzeźby wykonane przez mistrzów włoskiego renesansu przedstawiają obrazy z życia Maryi oraz scenę przeniesienia Domku z Ziemi Świętej.

Legenda głosiła, że zrobili to aniołowie - duchy niebieskie.

Na starych obrazach widać Święty Domek na statku lub na falach morskich i Maryję z Dzieciątkiem czuwającą nad nimi na obłoku.

Obecnie na podstawie odnalezionych dokumentów i różnorodnych badań dokonanych w Nazarecie i w Loreto, utrwała się hipoteza, że kamienie z których zbudowany jest Święty Domek zostały przywiezione z Ziemi Świętej statkiem przez rodzinę De Angelis (Aniołów) rządców Epiru. Dokument z 1294 r. informuje, że córka władcy Epiru wychodząca za męża, oprócz innych prezentów otrzymała „Święte kamienie wyniesione z Domu Naszej Pani Dziewicy, Matki Bożej”.

W czasach wypraw krzyżowych często ratowano relikwie chrześcijaństwa przed pogańską profanacją lub zniszczeniem. Lecz nigdy wcześniej nie przywieziono z Ziemi

Świętej na zachód Europy budynku.

Nad szczęśliwym zakończeniem tak skomplikowanej misji prowadzonej przez ziemskie De Angelis (aniołów) musieli czuwać jednak ci właściwi - z nieba.

Loreto to m.in. Sanktuarium tych, co są w drodze. Do Matki Bożej Loretańskiej zwracają się wygnańcy i emigranci, którzy podobnie jak Domek Nazaretański zostali zmuszeni do opuszczenia swej ojczyzny.

W 1920 r. papież Benedykt XV ogłosił Maryję Loretańską patronką podróżujących samolotami.

Jan Paweł II odwiedzając we wrześniu 1979 r. Loreto modlił się słowami: *Boże nasz i Panie, który kroczysz na skrzydłach wiatru...chwalimy Cię za wszystkie Twoje dzieła. Za to, że w Twojej nieskończonej mądrości powierzyłeś człowiekowi zadanie realizacji rzeczy pięknych i wielkich. Wysłuchaj modlitwy, które kierujemy do Ciebie przez wstawiennictwo Maryi Dziewicy Loretańskiej...Samoloty przemierzające przestworza niech roznoszą na krańce ziemi chwałę Twojego Imienia i niech służą ludziom do szybszego wykonywania ich pożytecznych zadań...*

Tego dnia niedzielną Mszę św. mieliśmy o godz. 16⁰⁰ w jednej z kaplic Bazyliki. Tej samej zresztą, w której w 2011 r. nasz Ksiądz Proboszcz z ks. Wojciechem sprawowali Eucharystię dla ustrońskich pielgrzymów. Wtedy to Loreto było ostatnim etapem podróży po Włoszech. Tym razem właśnie stąd rozpoczęliśmy nasze pielgrzymowanie.

Po Mszy św. w Bazylice spędziliśmy jeszcze sporo czasu - bo jest co podziwiać. Po wyjściu zaskoczyła nas pogoda słońca „dało nogę” i lało niemiłosiernie. Wychodząc z hotelu chyba wszyscy zapomnieli o przysłowiu - „parasol noś przy sobie i przy pogodzie”, więc nie pozostawało nic innego jak biegiem na kwaterę. Dobrze, że tym razem było z górki.

Po pysznej obiadokolacji - nareszcie wygodne spanko.

Jan Paweł II nazwał Loreto „prawdziwym sercem maryjnym chrześcijaństwa”.

Bywa ono też nazywane najbardziej polskim z włoskich miast.

Chciałabym jeszcze tu wrócić i zostać na dłużej (może jakieś kilkudniowe rekolekcje?).

Jutro w planie Manopello i Bucchianico (cdn.).

Uczestniczka pielgrzymki do Włoch

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

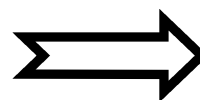
„Pustynia Wielkiego Postu pomaga nam powiedzieć „nie” światowości i bożkom”.

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Relacja z pielgrzymki oczami nastolatki

Zapierające dech w piersiach widoki! Tuż za oknem rozciągają się ośnieżone wierzchołki Apeninów. Zdaje się jakbyśmy jechali przez wąwóz lodowej krainy. Aż trudno uwierzyć, że zaledwie wczoraj widzieliśmy spokojne wybrzeże Adriatyku, skąpane w promieniach wschodzącego słońca. A gdy rankiem opuszczaliśmy hotel, naszym oczom ukazały się, oblane słońcem, pagórki. Tak, to właśnie Włochy. Oprócz pięknych i różnorodnych krajobrazów, czekały nas w Italii także inne atrakcje. Wszystko to opisałam w moim dzienniku, którego fragmentami chętnie się dzielę...

7.02.2015

Parę godzin temu dowiedziałam się o tym, że wyjeżdżam, a teraz siedzę już w autobusie. Przed momentem zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie przy autobusie. Jako, że było już ciemno, rodzice włączyli światła samochodów, żebyśmy byli odpowiednio oświetleni. Potem weszliśmy do autobusu i po modlitwie, ruszyliśmy. Przed nami długa droga przez Czechy, Austrię do Włoch. Zaczęliśmy oglądać film o Loreto, więc kończę, by też obejrzeć. Kolejne zapiski będą ciekawsze, a przynajmniej taką mam nadzieję.

8.02.2015

Jechaliśmy około 17. godzin, by o 14 dojechać do Loreto. Jeszcze podczas drogi, na jednym z postojów zauważyliśmy z Weroniką i Olą dużej wielkości „jajka niespodzianki”, a także pakowane po więcej sztuk czekoladki Kinder. Byłyśmy zachwycone. Zrobiliśmy nawet zdjęcie, ale nie oddaje ono całkowicie tego widoku, od którego aż ślinka cieknie do ust.

W hotelu mieliśmy krótką przerwę, a potem poszliśmy na Polski Cmentarz w Loreto, gdzie pochowanych jest ponad tysiąc polskich żołnierzy, a potem do Bazyliki Matki Bożej Loretańskiej. To tutaj znajduje się dom, w którym Maryja mieszkała. Czyli mogliśmy dotykać tych samych ścian, które dotykała Ona, Józef i Jezus.

W podziemiu świątyni Ksiądz Proboszcz odprawił Mszę św.. Cieszę się, że Kaleb mógł na niej zagrać parę piosenek, chociaż mieliśmy trochę zachryple gardła. Po mszy jeszcze usłyszeliśmy parę słów o Bazylice, a potem indywidualnie oglądaliśmy to miejsce. Gdy wracaliśmy na kolację, towarzyszył nam przelotny deszczyk. Jeśli mowa już o kolacji, muszę powiedzieć, że bardzo wszystkim smakowała. Na przystawkę dostaliśmy makaron z sosem, a na drugie danie mięso i sałatkę. Na koniec przyniesiono miskę owoców oraz talerz z ciastami. Skosztowałam pomarańcz i mandarynek, które nie różnią się tam za bardzo w smaku od tych, które mamy w Polsce. Za to przekonałam się, że polskie jabłka nie mają sobie równych.

Godziny wieczorne spędziliśmy bardzo miło w pokojach, co mnie ucieszyło.

9.02.2015

Jest już wieczór. Mam niewiele czasu, bo jutro wstajemy o 4 rano, a wczoraj zagadałam się do nocy z moją współlokatorką - Weroniką. Nie wierzę, że znamy się dopiero dwa dni, bo bardzo dobrze się dogadujemy. Dzisiejszy dzień mnie zmęczył, mimo że wydawał się krótki.

Śniadanie zjedliśmy o 7.30 jeszcze w Loreto, a zaraz po nim pojechaliśmy w kierunku Manopello, by zobaczyć cudowne Oblicze Zmartwychwstałego Jezusa ze śladami męki, w niezrozumiały sposób odbite na kawałku bisioru. To najdroższy materiał świata, na którym nie da się nic namalować. A jednak widać na nim twarz Jezusa, która zmienia się w zależności od padającego na nią światła. To niesamowite! Później czekała nas dalsza droga. Po dwóch

godzinach dotarliśmy do Bucchianico, które związane jest z życiem św. Kamila. Tam przesympatyczny kamilianin opowiedział nam w ciekawy sposób historię tego świętego. Oglądaliśmy też kościół i odwiedziliśmy kryptę św. Kamila. Następnie przeżyliśmy mszę świętą, do której służyli dwaj Kamile: jeden przeczytał czytanie, drugi zaśpiewał psalm. Wszyscy cieszyliśmy się, że mają oni takiego patrona!

W drodze do Fiuggi odmówiliśmy, a właściwie odśpiewaliśmy różaniec oraz oglądaliśmy bardzo ciekawe filmy dotyczące Włoch i Rzymu. W końcu dotarliśmy na miejsce naszego postoju. Zakwaterowaliśmy się na trzy noce w hotelu i zjedliśmy obfitą kolację dopiero o 20.

Dziś za oknem przewijały się cudowne widoki. Mijałyśmy pokryte śniegiem Apeniny i naprawdę można było poczuć się jak w bajce!

10.02.2015

Wczoraj się rozpiłam, a przecież w porównaniu do dzisiejszego dnia, zobaczyliśmy tak niewiele. Jak pisałam, wstawaliśmy o 4, by o 5.00 wyjechać do Rzymu zaraz po śniadaniu. Mimo ładnej pogody, czułam się jak w lodówce. W Rzymie wsiedliśmy do metra. Najpierw podróżowaliśmy linią niebieską, która nie prezentowała się ładnie, a potem znacznie przyjemniej wyglądającą – czerwoną. Pierwszy raz jechałam metrem i muszę przyznać, że to łatwy i wygodny środek transportu. Wchodzimy, jedziemy i nie zajmuje to długiego czasu. Tak dotarliśmy do Bazyliki św. Piotra. Zanim weszliśmy na Plac przy bazylice, musieliśmy przejść kontrolę. Kurtki i plecaki były prześwietlane, a my przechodziliśmy przez bramki. Mimo że przecież nikt z nas nie miał żadnych złych zamiarów, czuliśmy przyływ adrenaliny podczas tego sprawdzania.

Bazylika Świętego Piotra zrobiła na nas wrażenie swoją przestrzennością i drobiazgowością zdobień. Niejedna osoba zadawała sobie pytanie, jak to wszystko powstało bez udogodnień techniki, którymi teraz dysponujemy. No cóż, dalej będzie to zagadką, a nam zostało jedynie podziwiać szczegółowość i piękno, a zarazem potęgę i ogrom świątyni. Moją uwagę szczególnie przykuł znany witraż przedstawiający Ducha Świętego w ołtarzu głównym. Ale podobały mi się też niezliczone mozaiki i rzeźby.

Tu przy ołtarzu św. Andrzeja ksiądz odprawił mszę świętą. Była ona w jakiś sposób wyjątkowa, czuliśmy nastrojowość tego miejsca. Co ciekawe, w tym samym czasie na innych ołtarzach kapłani również sprawowali liturgię. To dość niecodzienny widok.

Po mszy spotkaliśmy się z naszą przewodniczką – panią Anią. Razem z nią wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta. I tak spacerując odwiedziliśmy placiki i uliczki, fontanny, kościoły św. Agnieszki oraz Ignacego, Panteon, Kapitol, Forum Romanum i Koloseum. W międzyczasie zjedliśmy przepyszną pizzę w jednej z rzymskich pizzerii. Skosztowaliśmy nowych smaków, które mi bardzo przypadły do gustu. Po południu dojechaliśmy metrem do Bazyliki św. Pawła, która też robi wrażenie, choć nie jest tak potężna jak bazylika św. Piotra. A później wracaliśmy już do hotelu, z przystankiem na drobne zakupy.

Przekonałam się, że Rzym jest wspaniały. Nie bez przyczyny nazywany jest Wiecznym Miastem. Można w nim znaleźć znaki różnych czasów. Począwszy od starożytnych zabytków, kończąc na nowoczesnych budowlach.

Dzień zaliczam do udanych, choć czuję się już zmęczona. Nie umiem skończyć pisać, bo wrażeń jest tyle, że mogłabym tak notować całą noc, a pewnie i tak nie udałoby mi się zrelacjonować wszystkiego (dokończenie za tydzień).

Karolina Loter

Kacik poezji

Droga do siebie

Zagubieni w dziennych sprawach
krążymy po orbicie życia.
Myśli wirują wokół różnorodnych celów.
Podświadome przemyślenia błędzą.
Burza mózgu.
Pytania pojawiają się
z prędkością elektronów.
Para zmienia się w wodę,
a woda w lód.
Czy telepatia jest możliwa?
Czy potrafię kochać wszystkich ludzi?
Emocjonalny chaos sprawia,
że znaleźliśmy się we mgle.
Bądź indywidualnością.
Daj się sobie poprowadzić,
bo w TOBIE
mieszka światło - iskra Boża
która jest drogowskazem.

Edyta Duraj

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Marzec

Intencja ogólna: Aby wszyscy ludzie prowadzący badania naukowe stawiali sobie za cel słuzenie integralnemu dobru człowieka.

Intencja misyjna: Aby coraz bardziej uznawany był specyficzny wkład kobiety w życie Kościoła.

Intencja parafialna: O świętość naszych rodzin i o wierność małżeńską.

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary i
głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia 9.00 - 11.00

poniedziałek	ks. J Froelich
wtorek	ks. W. Bajger
środa	O. B. Domarecki OFM
czwartek	ks. A. Wencepel
piątek	Św. Klemens
sobota	Św. Klemens

Dzień tygodnia 15.00 - 17.00

poniedziałek	Pasjoniści
wtorek	Pasjoniści
środa	Dominikanie
czwartek	Św. Klemens
piątek	Św. Klemens
sobota	XXX

Z życia parafii

• W poniedziałek miało miejsce spotkanie seniorów - najpierw na mszy św., a potem w salce przy tradycyjnych „kołoczkach”.

• We wtorek przeżyliśmy promocję 17 tomu „Pamiętnika Ustrońskiego”. W sali Czytelni Katolickiej zgromadziło się kilkanaście osób, których przywitał gospodarz miejsca ks. prob. Antoni Sapota. Potem głos zabrał Michał Pilch, który w wielkim zarysie opisał zawartość tego wydawnictwa. Zachęcał do przeczytania artykułu o I Międzynarodowym Zjeździe Pilchów czy o ustrońskim nauczycielu Pawle Brózdzie, a także wszystkich innych, równie ciekawych. Następnie Bożena Kubień zaprosiła nas do spaceru po Ustroniu z lat 50., 60., 70. i 80. XX wieku. Oglądaliśmy niezwykle ciekawe zdjęcia z tego okresu, wiele z nich (oczywiście tych wcześniejszych) było autorstwa znanego fotografa Józefa Cywińskiego.

• W środę miały miejsce miesięczne spotkania Świeckiej rodziny Franciszkańskiej i Apostolatu Maryjnego.



Spotkanie członków Koła Rodziny Radia Maryja

Dnia 12 lutego odbyło się drugie w tym roku spotkanie członków Koła Radia Maryja.

W modlitwie różańcowej przed Najświętszym Sakramentem prosiliśmy Dobrego Boga o ulgę w cierpieniu i siły dla pani Natalii Tułeckiej. Potem uczestniczyliśmy we Mszy św. w intencji Ojczyzny, Redaktorów i Stuchaczy RM. Nasz duchowy opiekun, ks. Zenon zaprosił nas na spotkanie do salki. Tam złożyliśmy ks. Zenonowi życzenia imienninowe. Jako, że w tym dniu był „tusty czwartek” spędziliśmy czas przy tradycyjnym pączku.

Głównym punktem spotkania był wybór nowego przewodniczącego Koła - został nim mgr Stefan Waszek, a zastępcą - Roman Zahraj. Wybrano również p. Czesławę Baran jako osobę odpowiedzialną za rozprowadzanie gazetki „W naszej rodzinie”. Osobą która będzie sporządzała notatki dla czytelników „Po górach, dolinach...” została Maria Pasterna.

Ustalono jednogłośnie, że Pani Natalia - założycielka Koła - pozostanie honorową przewodniczącą.

Jednym z tematów spotkania była propozycja przekazania 1% na rzecz RM i TV TRWAM.

Ponadto zastanawiano się nad tym, jak zachęcić młodzież do udziału w spotkaniach, do słuchania RM i oglądania ciekawych filmów nadawanych przez telewizję TRWAM.

Pragnę przypomnieć, że RM to rozgłośnia o charakterze społeczno-katolickim, założona 9 grudnia 1991 r. w Toruniu. Słyszana jest w całej Polsce, a przez satelity dociera do Europy i Stanów Zjednoczonych. Telewizja TRWAM ➡ str. 6

JUBILACI TYGODNIA

Irena Ostrowska
Helena Paszcza
Kazimierz Kubik

Lidia Mieszek
Antoni Dyrda
Władysław Berek

Danuta Kapoła
Stanisława Pietrusiak
Małgorzata Jędrzejczyk



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Tak trudno nam wybaczyć komuś, kto skrzywdził nas albo naszych najbliższych. W pierwszej chwili naszego żalu i złości chcemy, aby krzywdziciel cierpiał tyle co my, aby go spotkała surowa kara, miarodajna do tego co uczynił. Czujemy w sercu żal i zadrę, cierpimy nawet przez kilka miesięcy, tłamsząc w sobie sytuację, której już nie ma, a my wracamy ciągle do tego zdarzenia i raniemy się ponownie – sami.

A może powinniśmy od razu paść na kolana i prosić Miłosiernego Jezusa o dar przebaczenia nie tylko drugiej osobie, ale także i sobie?

Zastanawia mnie z czego wynika problem przebaczenia, czy z nieznamości Pisma Świętego, z naszej słabości, a może jesteśmy oddaleni od Bożej miłości na tyle, że tak naprawdę mało w nas jakiegokolwiek miłosierdzia. Nie umiemy przebaczać z całego serca. Najchętniej posługujemy się Starotestamentową prawdą „oko za oko, ząb za ząb”, ale zemsta do niczego nie prowadzi. Zastanawiamy się czemu naszym złoczyńcom lepiej się wiedzie niż nam, dlaczego ludzie źli - wg nas - mają się lepiej, nie muszą się o nic martwić, a my jesteśmy tacy biedni... I tak pływamy sobie w naszej zazdrości i nie jest nam wcale z tym dobrze. Bo w pewnym momencie nasuwa się myśl, że Bóg jest taki niesprawiedliwy, a On nie grzmi w tym momencie, choć czasem miałby rację rzucając w nas piorunami. A On patrzy na nas w swej łaskawości i głośno wzdycha...

Dziękujmy Bogu za to, co mają inni.

Dziękujmy za te dary, które nam zsyła codziennie – za kolejny dzień, promień słońca, przelatujące stado ptaków, uśmiech drugiego człowieka, ... za wszystko.

Sięgnijmy do Pisma Świętego. Tam w tak prosty sposób jest opisane to co mamy robić.

Nieraz Jezus pokazał nam, że potrafi wybaczyć i nie wraca już do naszych grzechów. Wybacza wszystkim bez względu na wiek, pochodzenie, status materialny. On chce tylko, abyśmy przyszli do Niego jak do przyjaciela, który od samego progu wita nas rozradowany jak ojciec syna marnotrawnego. Trzeba tylko powiedzieć „przepraszam”. I ta nieprzenikniona prawda zapisana jest na kartach Pisma Świętego – jak my mamy przebaczać. Mamy wybaczać siedemdziesiąt siedem razy, to znaczy, że nasze przebaczenie powinno być nieograniczone. Jezus mówi, abyśmy przebaczyli naszym braciom i siostram nawet siedem razy tego samego dnia. Bóg jest gotów czynić to samo dla nas. Bóg odpuszcza nam nasze grzechy, jeśli tylko o to poprosimy, oczyszcza nas z grzechów w spowiedzi świętej, ale czy my tak naprawdę w to wierzymy?

Przebaczenie to dar, który można otrzymać, jeśli jest się w stałym kontakcie z Jezusem. „Umilowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga i każdy, kto miłuje, z Bogiem się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością.”

Panie: Ty wiesz jakim słabym jestem stworzeniem. Ty wiesz, ile we mnie zła, a wraz z nim bólu, złości, chowanych urazów sprzed lat. Za słabym jestem człowiekiem, aby sobie z tym poradzić, ale z Tobą wszystko jest możliwe. Oddaję Tobie wszystkie smutki i zadry mego serca. Powiedz mi jak sobie z tym radzić.

Giustina

Filmy w Czytelni 11

Patrioci - męczennicy wracają

W niedzielę, 2 marca, po raz piąty będziemy obchodzili Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Tego dnia cała patriotyczna Polska będzie zjednoczona wokół upamiętnienia partyzantów drugiej konspiracji, którym oddamy należny hołd za krew przelaną na ołtarzu niepodległej Ojczyzny. Ogromna część z nich zapłaciła za wierność tradycjom patriotycznym cenę własnego życia, zaś ci spośród nich, którzy przeżyli, zostali skazani na ostracyzm społeczny.

Przypomnijmy, że przez konspirację antykomunistyczną z okresu lat 1944 – 1954 przewinęło się, co najmniej 150 tys. ludzi, z czego 20 tys. wzięło udział w walce czynnej z bronią w rękę. Skala ofiary złożonej na ołtarzu wolności w tamtym czasie przez naszych rodaków to kilkadziesiąt tysięcy poległych oraz pomordowanych i około 200 tys. aresztowanych oraz więzionych.

Przez długie lata PRL większość, która zginęła nie miała swoich grobów. Chowano ich przecież byle gdzie, najczęściej bezimiennie. Jednym z takich miejsc była tzw. „Łączka”, czyli część warszawskiego cmentarza cywilnego na Powązkach, gdzie chowano ciała zamordowanych więźniów Więzienia przy. ul. Rakowieckiej 37. Do dzisiaj nie ustalono dokładnej liczby tam spoczywających, zważywszy, że ofiary wrzucano do zbiorowych grobów. Potem urządzono tam kompostownię i śmietnik. W roku 1964 włączono ten teren do sąsiadującego Cmentarza Wojskowego, nadając obu częściom – cywilnej i wojskowej, nazwę *Cmentarz Komunalny - Powązki*. Zaczęto też budować groby dla nowo chowanych zmarłych i stawiać im pomniki, co obecnie tworzy oczywistą przeszkodę dla dokonywania ekshumacji.

Szacunki mówią o 250 – 300 osobach pochowanych w Kwaterze Ł, czyli „Łączce”. Od 2012 r. pod kierownictwem prof. Krzysztofa Szwagrzyka z IPN prowadzone są prace ekshumacyjne, mające ustalić tożsamość pomordowanych. Do tej pory z ziemi wydobyto ok. 200 ciał, z czego 36 zostało zidentyfikowanych. O pracach ekipy prof. Szwagrzyka i identyfikacjach tożsamości zamordowanych opowiadają dwa filmy **Arkadiusza Gołębiewskiego**.

Pierwszy z roku 2013 to film pt. „**Kwatera Ł**”, drugi z 2014, nosi tytuł „**Dzieci kwatery Ł**” i stanowi przejmujący zapis reakcji rodzin zamordowanych na odnalezienie szczątków swoich bliskich.

Obydwa filmy zobaczymy w sobotę, 7 marca 2015 o godz. 16.00, jak zwykle w Czytelni. Wstęp wolny. Zapraszamy!

Lesław Werpachowski

➡ str. 5 zainaugurowała nadawanie 10 czerwca 2003 roku. Głównymi prowadzącymi są zakonnicy ze zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (redemptoryści). Część emitowanych audycji radiowych jest równoległa z transmisjami w telewizji np. Apel Jasnogórski, modlitwa różańcowa, wiadomości ukazujące faktyczną sytuację Polski oraz wiele innych.

Nasze spotkanie zakończyło się modlitwą i błogostwem, którego udzielił ks. Zenon.

Już dzisiaj zapraszamy wszystkich słuchaczy programów nadawanych przez Radio Maryja i Telewizję TRWAM na kolejne spotkanie 12 marca.

Maria Pasterna

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl